

OGŁOSZENIA:

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odosłania:

Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy

bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Na 1-ej stronie: za wiersz garmonowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petirowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia z y o z a j n e: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petirowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Obchód uroczystości jubileuszowej

Ks. Antoniego Ksawerego Sotkiewicza,

BISKUPA SANDOMIERSKIEGO.

Już od lat parę słyszeliśmy częste wzmianki z ust kapłanów wychodzące, że nie długo zbliża się uroczysta chwila dla diecezji naszej obchodu jubileuszu Jego Eksceleńcji księdza Biskupa. Z widocznym upragnieniem oczekiwaliśmy tego wszysce, bo serca nasze czuły, że będzie to sposobność dać wyraz uczuciom naszym i dobitnie zaznaczyć i dowiedzieć, z jakim przywiązaniem i miłością jesteśmy dla duchownego przewodnika diecezji. Zbliża się wreszcie dzień 20 sierpnia, dzień drogi, dzień wesela, dzień jakich mało w życiu spotykamy. Spieszyliśmy więc wszysce, kto tylko mógł, by wziąć udział w tej uroczystości, a z bólem prawdziwym w sercu zostali w domu ci, komu stan zdrowia lub inna jaka okoliczność nie pozwoliła być na tem weselu rodziny, sandomierską diecezją zwanej. Byli tam i starzy i młodzi, i godnościami kościelnymi obdarzeni i zwyczajni słudzy ołtarza i dostojnicy świeccy i lud ubogi bo to wszysce synowie jednego Ojca. Już na dni parę przed samą uroczystością zaczęli się zjeżdżać kapłani do sandomierskiego życia diecezjalnego. W sobotę z rana t. j. w wilej jubilejacji kapituła sandomierska postanowiła tegoż dnia złożyć swe życzenia, aby w ten sposób ułatwić trud Najdostojniejszemu Jubilatowi, połączony z przyjęciem wszystkich delegacji. Od kapituły przemawiał ks. prałat Bagiński, a w swych słowach przedstawił świetlaną postać Jego Eksceleńcji na wszystkich stanowiskach, jakie zajmował w życiu, pełnem pracy i ofiar z siebie. Wskazując na kapitułę poszło seminarjum t. j. ciało profesorskie i ucząca się młodzież, w imieniu których składał życzenia regens tegoż seminarjum ks. kanonik Ryks. Od duchowieństwa diecezjalnego przemawiał jubilat od lat już kilku proboszcz parafii Solec ks. kanonik Gordon. W podziękowaniu za te wszystkie życzenia Najczcigodniejszy Pasterz w słowach serdecznych i rżewnych wyraził swą wdzięczność prześwietnej kapitule za to, że w dźwiganu ciężaru pasterskiego jest Mu zawsze stałą, a silną podporą, w zwrocie zaś do kapłanów zaznaczył swoje zadowolenie, z jakim patrzy na ich gorliwość w urzędowaniu parafjalnem. Po duchowieństwie przedstawiła się delegacja z miasta, prowadzona przez generała Ostrowskiego, a następnie gmina żydowska z rabinem na czele. Wszystko to odbyło się w sobotę do południa.

Gdy to się dzieje w pałacu, wspaniała katedra sandomierska, zawsze niema i milcząca, teraz odezwawa niczako wszystko, co się koło niej odbywa i stara się harmonijnie przystosować do chwili. Przybiera swe szaty odświętne, martwe filary i całe prezbiterjum stroi w wspaniałe festony, zawiesza na środku oznaki biskupiego urzędu, które każdemu widzowi uplastyczniają oczekiwaną uroczystość.

Goście tymczasem z blizkich i dalekich stron zjeżdżają się coraz liczniej i liczniej, a wśród nich widzimy J. E. Arcybiskupa warszawskiego ks. Wincentego Popiela, oraz biskupów: kieleckiego J. E. ks. Kulińskiego, lubelskiego J. E. ks. Jacewskiego, i biskupa-suffragana warszawskiego J. E. ks. Ruskiewicza. Przybyli delegaci wszystkich kapituł archidiecezji: warszawskiej—ks. prałat Jagodziński i ks. kanonik Matuszewski; wrocławskiej—ks. ks. prałaci: Stopieżyński i Waberski; kieleckiej—ks. prałat Brudziński i ks. kanonik Taylor; lubelskiej ks. ks. kanonicy: Mech i Ostrowski; płockiej—ks. prałat Czaplinski i ks. kanonik Olszański; sejmickiej — ks. prałat Strymowicz i ks. kanonik Błazewicz, przewielebny przeor Ojów Paulinów z Jasnej Góry ojciec Rejman, kks. kanonicy: Rembieliński, Jackowski, Czerwiński, i wielu, wielu dygnitarzy duchownych i świeckich. W niedzielę rano przedstawiali się jesz-

eze okoliczni i całej diecezji obywatele-ziemianie, delegacja przedmieść sandomierskich, delegaci b. uczniów szkoły powiatowej filologicznej sandomierskiej, delegaci radomskiego Towarzystwa dobroczynności, słowem byli wszysce, nie widzieliśmy tylko przedstawicieli mieszkańców Radomia.

O godz. 11-ej zaczęła się uroczystość kościelna. Przedstawiciele ziemian, mieszczan i włościan oczekują z baldachimem. Deputacja niewiast ziemi sandomierskiej rzuca pod stopy Najdostojniejszego Jubilata kwiaty pól naszych. Najdostojniejszy Celebrans, prowadzony przez hr. Ludwika Platera i hr. Juliusza Tarnowskiego w otoczeniu czterech biskupów, przybranych w szaty urzędowi swemu właściwe, wychodzi z pałacu. Kler w liczbie 160 osób w dwóch rzędach zajmuje całą przestrzeń dzielącą katedrę od placu. Zahuczał Zygmunt z dzwonnicy, a z piersi wszystkich zabrzmiała starodawna, a głębokością swych myśli i melodji, zawsze każdego przejmująca pieśń nasza: „Kto się w opiekę“.

Pochód powolnym krokiem posuwał się naprzód. W świątyni przywitał nas organ swą wspaniałą muzyką, a następnie Najdostojniejszy Celebrans w asyście biskupiej odprawił pontyfikalną sumę, podczas której wygłosił kazanie, zastosowane do okoliczności, a pełne namaszczenia, prałat ks. Alfons Bułakowski. Po skończonej Mszy św. przemówił Arcypasterz warszawski, poczem nastąpiło udzielenie odpustu zupełnego wszystkim wiernym zebrany, którzy dopełnili wymagań do tego warunków.

W końcu nastąpiła połączona z tą uroczystością ceremonia: ściskania głów. Oto Najdostojniejszy Jubilat stoi na swym tronie i przybliżają się doń również Jubilaci, bo jednego dnia z Celebransem wyświęceni: ks. arcybiskup warszawski i biskup kielecki. Jeżeli lza szczerą czy to bólu, czy radości zawsze nas rozrzewnia, to chyba nie potrzebną wspominać o potęgę ogólnego wówczas rozrzewnienia, gdy dostojnicy i książęta kościoła, jednego dnia wyświęceni, do również wysokiego urzędu doszedłszy, doczekali tej wspaniałej chwili, gdy po pięćdziesięciu latach, strawionych na pracach dla chwały kościoła i dobra wiernych, mogli składać sobie wzajemnie wśród łez i serdecznych nęsków życzenia. Po wszystkich biskupach prosili o błogosławieństwo Jubilata - Biskupa cała asysta, przedstawiciele wszystkich kapituł, diecezjalne duchowieństwo, miejscowe Siostry Miłosierdzia i rodzina Jubilata. W końcu wszysce wierni, których zebrało się przeszło 20,000. Mówiąc o całym obchodzie jubilejacji trudno nie zrobić wzmianki o wspaniałości i szczególniejszej akuratacji wszystkich ceremonji, którym przewodniczył ks. kanonik Zalewski. Sprawiedliwość oddać należy również miejscowej straży ogniowej ochotniczej, która z całym poświęceniem pełniła służbę honorową.

O godzinie 3-ej po południu w pałacu biskupim odbył się obiad, podczas którego przemawiali do Jubilata wszysce obecni biskupi, przeor ks. Rejman, ks. prałat Stopieżyński w imieniu b. uczniów Akademji warszawskiej, hr. Ludwik Plater o działalności Jubilata w kierunku przygotowywania duchowieństwa do pracy nad ludem, p. Kazimierz Załęski o roli duchowieństwa w czasach kataklizmów dziejowych, hr. Konstanty Plater w imieniu młodzieży katolickiej, poczem nastąpił szereg toastów krótkich. Najdostojniejszy Jubilat przemawiał 11 razy.

Z pośród darów jakie złożono Jego Eksceleńcji, wymienimy najważniejsze: od kapituły sandomierskiej misał w bogatej i bardzo gustownej kutej srebrnej oprawie, od seminarjum duchownego kanon w oprawie skórzanej z pięknymi srebrnymi ozdobami, od duchowieństwa diecezjalnego cały aparat biskupi z mitrą, wykonany w pracowni hr. Platera, od miasta Sandomierza klecznik w stylu gotyckim, od zgromadzenia z Jasnej Góry kopję obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, od b. uczniów szkoły sandomierskiej piękny dywan i bardzo wiele innych darów, złożonych przez rodzinę i osoby prywatne.

Tłumy ludu pozostały jeszcze na drugi dzień w którym J. E. ks. biskup Kuliński udzielał wiernym Sakramentu Bierzmowania.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli: Mezowska, Markowska i Skulski, dzieci rzemieślników, zebrane między sobą na zabawie, rb. 3 kop. 35.

Na odlew dzwonów złożyli: Beziemiennie kilka-nasie drobnych przedmiotów metalowych; p. Stanisław Słabowski, kupiec z Hły. samowar stary.

Ze szkół.

Przypominamy, że z dniem 25 b. m., to jest od piątku w zakładzie naukowym p. Lorentza odbywać się będą egzamina nowowstępujących kandydatów. Lekcje rozpoczną się 4 września.

Towarzystwo rolnicze.

Radomskie towarzystwo rolnicze już rozpoczęło swą działalność. Zarząd mieści się w domu № 423-a przy ul. Lubelskiej, tam gdzie kantor p. Helbicha.

Loterja klasyczna.

Otrzymujemy informację, iż z powodu projektu wprowadzenia nowej loterii, obecna loterja klasyczna zwinieć będzie od lipca roku przyszłego, czyli, że oprócz obecnej 173, rozegraną będzie jeszcze tylko 174 loterja.

Zgon kapłana.

W ubiegły czwartek zmarł we wsi Łagowie ś.p. ks. Józef Puchalski, b. długoletni kapelan więzień tutejszych, urodzony 17-go maja 1835-go r., a wyświęcony w 1863-im roku. Już jako emeryt, zmarły przebywał we wsi Łagowie. Pogrzeb odbył się w sobotę na miejscowym cmentarzu.

Karty pocztowe.

Nakładem księgarni p. A. Suchańskiego w Radomiu wydane zostały karty pocztowe z widokami. Pomiędzy innymi widzimy widoki: kościołów, gmachu sądu okręgowego, gmachu resursy, rządu gubernialnego, kasy przemysłowców i wielu innych. Na stronie przeznaczonej dla adresu, umieszczony został herb miasta Radomia.

Wspomnienie pośmiertne.

Jak już szanownym czytelnikom wiadomo, w sobotę rano zakończył życie w naszym mieście obywatel m. Radomia ś. p. Konstanty Luboński, urodzony w r. 1833. Z bardzo wielu czynności, jakie zmarły pełnił w ciągu swego życia, należy nam wspomnieć, że był sędzią pokoju m. Radomia, inicjatorem założenia kasy przemysłowców radomskich, reprezentantem teje i członkiem jej komitetu, prezesem Towarzystwa dobroczynności do r. 1897, długoletniem członkiem komitetu resursy miejscowej i jej gospodarzem, w roku bieżącym obrany został prezesem Towarzystwa wzajemnego kredytu. Pomiędzy wieloma czynami nieboszczyka, znajdujemy również budowę ochrony dla starców i kalek. Jakim był obywatelem kraju, czynny jego mówią same za siebie. Radomianie znali zmarłego jako człowieka dobrego serca, pogodnego umysłu i usposobienia wyjątkowo towarzyskiego. Jako urzędnik ozdobiony został orderami: św. Anny 3 klasy, św. Stanisława 2 klasy, św. Włodzimierza 4 klasy i znakiem nieskazitelnej służby za lat 40 przeszłużonych w instytucji dobroczynnej.

Pogrzeb ś. p. Konstantego Lubońskiego był najwymowniejszym dowodem jego zasług położonych dla Radomia. Wszystkie warstwy społeczne odprowadziły jego ciało na miejsce wiecznego spoczynku. Od instytucji miejscowych złożono na trumnie kilka wieńców.

Ś. p. Konstanty Luboński umierając, polecił z pozostałego majątku wypłacić: 500 rb. na nowobudujący się kościół, na dom schronienia starców rb. 300, na drugi dom rb. 100 i na ochronkę dla dzieci rb. 200.

Cześć pamięci zacnego człowieka!

Z placu wystawowego.

Na placu wystawowym widzimy bezustanny postęp robót. Kończy się budowa kilku pawilonów prywatnych, jak również stajen dla koni, wieża wier-

tnieja przy wejściu i pawilon dla drobnego przemysłu pobudowany w kształcie chałupy wiejskiej. Wokół stawu urządzono ławki, których dotychczas brak dotkliwie niezużywał się dawał.

Z nowego ogrodu.

Wiemy, że zamknięcie tego ogrodu w obecnej porze winno być uskutečněne o godzinie 11-ej wieczorem; kilkakrotnie zauważyliśmy, że brama frontowa zamykana bywa wczesniej. Mniejsza o spacerujących, ale byliśmy świadkami faktu, jak o godzinie 10¹/₂ pewne towarzystwo, pragnąc skrócić sobie drogę do domu, weszło do ogrodu przez boczną furtkę a doszedłszy do bramy frontowej, zastali ją już zamkniętą. A bywa tak coraz częściej w porze obecnej.

Nieprawdopodobne, a jednak.....

W jednym z okien wystawowych przy ul. Lubelskiej, spotykamy portret Moninszki, a nad nim napis: „*Olejarnia parowa*“. Czyżby w Radomiu Moninszko zajmował się kiedy przemysłem? Dla wyświeślenia tej sprawy, prosimy historyków o zbadanie faktu.

Bo że wielki artysta-muzyk miał w głowie olej, to wiedzieliśmy, ale by z własnej fabryki—w to wątpimy.

Nowy chudnik.

Przed gmachem magistratu, firma „Wośniki“ tytułem próby układa chudnik betonowy. Ole w ciągu pół roku chudnik okaże się praktycznym, kasa miejska zapłaci za roboty.

Z dziedziny sztuki.

W tych dniach mieliśmy sposobność oglądać w zakładzie fotograficznym tutejszym p. J. Grodzickiego fotografie odbijane ulepszonego sposobem. Fotografja taka przedstawia się zupełnie jak rysunek wycieniony w najdrobniejszych szczegółach, a zaletą szczególną jej to, że fotografja jest zupełnie matowa. Następnie prezentowano nam pierwszą odbitkę fotografii wykonanej *en relief*. O ile nam się zdaje, druga to dopiero firma fotograficzna w kraju wykonywa fotografie wypukłe.

Reprodukcje tych fotografij, według najnowszych sposobów, p. J. Grodzicki przedstawi nam na tegorocznej wystawie.

Osobiste.

Wczoraj powróciła p. Emilia Kurosz, przełożona żeńskiego zakładu naukowego i od piątku przyjmować będzie zapisy uczennice.

Przestroga.

„Gazecie Kaliskiej“ czytamy: „Czternastoletni Stanisław Józefowicz, pomimo przestrogi starszych, folgując lakomstwu znalazł kilka gruszek niedojrzałych, które tak fatalnie podzieliły na jego zdrowie, że pomimo pomocy lekarskiej J. po kilkunastu dniach chorobie zmarł w strasznych boleściach“. Wiadomość tę notujemy dla przestrogi rodziców, aby w obecnym czasie, gdzie niedojrzałych owoców jest sporo, przestrzegali dzieci od spożywania tej truciizny.

Bulwary i skwery miejskie.

Według świeżo ogłoszonego wyjaśnienia senatu, urządzenie na ulicach miast skwerów, bulwarów etc., co wpływa na polepszenie zdrowotności miasta, może być dokonywane bez specjalnego pozwolenia ministerjalnego.

Wyrób wytrychów.

Zbyt częste kradzieże dokonywane w naszym mieście naprowadziły na ślad, że przyczyna tkwi w łatwym otrzymywaniu wytrychów, które przygotowywali terminatorzy kowalscy.

Dla ukroczenia nadużyć zabroniono wszystkim panom kowalom wyrabiać i posiadać wytrychy lub takowemu na żądanie mieszkańców otwierać.

Słowno o czynnościach czyszciciela miejskiego.

Kilkakrotnie już zauważyliśmy różne wybryki czyszciciela miasta, jak np. łapanie psów w bramach domów, jeżdżenie po mieście o godzinie 8-mej rano, gdy już wiele dzieci znajduje się na ulicach i czczy się w ten sposób pastwienie nad zwierzętami, lub zabijanie psów w kilka godzin po ich schwytaniu, tamując możliwość wykupienia ich. Samo chwytanie psów również pozostawia wiele do życzenia. bo byliśmy świadkami jak schwytane zwierzę na stryku czyszciciela niosł w powietrzu do swego wózka, wrzucając je tam już niemal na wpół uduszone.

A oto wczoraj znów byliśmy świadkami faktu,

jak czyszciciel przejeżdżając ulicą Lubelską, naprzeciw domu d-ra PlacHECKIEGO, mszając się, że nie złapał psa gonionego, oblił strykiem jakiegoś chłopca w tęczniowski czapkę. Rodzice prawdopodobnie wystąpią sądowo za takie zachowanie tego jegomościa, ale któż ma się upomnieć za niemici stworzenia?

Sandomierz. (Kor. w.)

„Przedkaj Tygodniowy“ omawiając kwestię wyższych szkół w Sandomierzu, czyni uwagę, że na prowincji, kwestie żywotne, decydujące o lepszej lub gorszej przyszłości danej części kraju, leżą zaniedbane, pójęzając niepaści zasnute; a chociaż porusza je pismo mieszkańców, to

w prędkie bez wyczerpującej dyskusji złożone zostają *ad oca*.

Rzecz to znana: brak cywilacji odzwierciedla w wypowiedzeniu swego zdania; lenistwo przed sformulowaniem i potrzeb i życzeń; niemiejomość podniesienia i przeprowadzenia zadań społecznych—są to cechy zamienne nie tylko i równie. Prasa obwiniają—nie powinna potępiać, baczno na to, że w czasie celce można dreptać ale nie chodzić. Do pracy należy pobudzać ruchliwość zdrowotnego ustroju, aby wywołać coraz wybitniejsze objawy społecznego życia.

Co zaznaczywszy—przystępuję do odpowiedzi na zarzuty, uczynione mieszkańcom Sandomierza. Autor przytaczając, że potęci „ze względu na niski stan przemysłu w okolicy prosili o uzupełnienie istniejącego gimnazjum w kierunku klasycznym“ objaśnia nam potrzebę lokalnego kierunku dla naszej młodzieży i twierdzi—że „niski stopień przemysłu nie stoi w żadnym stosunku do kwestji—przeciwnie, jest on następstwem przewagi klasycznego wykształcenia“.

Twierdzenie powyższe, jako wniosek z przesłanek logiki książkowej—może być słusznym, ale chybia celu w zastosowaniu do wyjątkowych warunków i położenia naszej okolicy.

Zasada handlowa uczy, że popyt wywołuje podaż; tak samo zapotrzebowanie sił technicznych wywarza te siły za pomocą szkół odpowiednich. Władza projektuje szkoły z typem odpowiednim potrzebom miejscowym; w okolicach rolniczych, handlowych, górniczych—zakłada właściwe zakłady naukowe, z kierunkiem rolniczym, górniczym lub handlowym. Czy jednak w sandomierskiem, nawet wykwalifikowani fachowcy stworzyliby przemysł—skoro mamy bogaty materiał martwy, lecz brak nam krwionośnych żył każdego przemysłu—komunikacji? Faktem jest, że dopiero przeprowadzenie linii kolei żelaznej rozwinięto wogólniejsze przedtem zakłady żelazne około Ostrowca i powołało do życia różno fabryki w Radomiu. Otóż w okolicy gdzie *czasowe* warunki nie sprzyjają rozwojowi przemysłu, fachowcy bez fabryk są siłą martwą.

Na tych danych opierając się, prosili mieszkańcy o powiększenie szkół typu klasycznego, kierując się arcyracjonalnem przysłowiem: „Lepszy wróbel w ręku, niż cięźsze na seku“. Mając istniejący zakład naukowy duchowny, wymagający od aspirantów wykształcenia klasycznego—i wiedząc że mieszkańcy z konieczności miejscowych warunków kierują synów raczej do uniwersytetu niż do szkół zawodowych—prosty rozsadek nakazywał starać się o zaspokojenie *potrzeb miejscowych obecnych*, nie odrzekając się w przyszłości, gdy pochwycimy w garść owego ciętrzewia tj. pozyskamy komunikację i chętnie zaczniemy przemysł, starać się o zakład naukowy, jakiego zmienił okoliczności wymagać będą.

Wiadomo nam także, że istnieją szkoły, gdzie program naukowy w pierwszych czterech klasach jest jednaki dla klasycznego i realnego typu, od piątej dopiero przechodzi w czyste realy. Podobny zakład istnieje w Petersburgu i pan kurator okręgu naukowego warszawskiego, o ile uzna za stosowne, może uzupełnić obecne gimnazjum według tej metody.

Zastrzegamy się także przeciwko posądzeniu, jakoby starania nasze miały na widoku dogodność zamożniejszych ziemian—nie zaś dobro ogółu.

Rodzicom zamożnym sam fakt zamożności ułatwia wykształcenie synów w dalszych zakładach naukowych w kraju i zagranicą; zamożni mogą się kształcić wyłącznie dla zdobycia wiedzy, bez oglądania się na pożytki realne ze zdobycia nauki; gdy przeciwnie ubożsi, oprócz wiedzy żądają od nauki i—chleba—i tą potrzebą w danym wypadku należy mieć na względzie.

Mieszkańcy, starając się o powiększenie szkół, widzą w nich źródło oświaty dostępne dla ogółu, nie zaś dla uprzywilejowanych i nieustająco prosie o uzupełnienie 4-klasowego gimnazjum tymczasowo na 6-cio klasowe—do prób dołączają poparcie wymowne—kapitał, który miasto zadoklarowało złożyć w tym celu. Miasto jest przekonane, że i okoliczne powiaty w poczuciu obowiązku obywatelskiego—od ofiar na rzecz szkół wyższych nie usuną się.

Graf.

Z Przysuchy. Od kilku dni mamy stałą pogodę, co pozwoliło okolicznym mieszkańcom sprzątnąć większość zboża. Widoki urodzaju wogóle średnie; kartofle miejscami gniją, siano z powodu przypadłych w porze sianośkosz deszczów, leżąc dług, szczerbiąc, toż samo i z końnicą. Wogóle rezultat r. b. dla miejscowych rolników przedstawia się niezbyt świetnie.

W okolicy grasuje zaraza na bydło i nierogaciznę zwana „juszczurem“. Z powodu braku paszy, przewidywanem jest znaczne obniżenie cen na bydło domowe, i wyprzedaż takowego, co w razie, jeżeli i słoma nie dopisze—może pociągnąć fatalne następstwa.

Z wprowadzeniem rządowej sprzedaży spirytusu pijaństwo widocznie się zmniejszyło, nie w tym jednakże stopniu, w jakim należało się tego spodziewać. Przyczyna tkwi głównie w braku oświaty u miejscowych włościan; brak szkół, które jedynie mogą wskazać przynajmniej młodemu pokoleniu—skutki zgnębionego nalogu—daje się odczuwać; stare pokolenie włościan, przywykło już do ustawicznych nawoływów duchownictwa o wstrzymanie się od pijaństwa i nie-

wiele sobie rohią z tego. Tymczasem, zakładanie gospód ludowych, bibliotek gminnych, urządzanie ludowych odczytów i energiczna działalność członków Towarzystwa wstrętności—mogłyby dodatnio oddziaływać w tym kierunku.

W gminie Przysucha, liczącej około 8 tysięcy ludności, z dobrodziejstw oświaty korzysta jedynie miasteczko gminne Przysucha, reszta zaś gęśniej w ciemności.

A.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Szkoły strażników. „Warsz. Dniw.“ donosi, że rada państwa pozwoliła na wyznaczenie po 300 rb. dla każdej gubernii Królestwa Polskiego na wspomnienie urządzonych w tych guberniach szkół przygotowawczych dla strażników ziemskich.

Ministerjum komunikacji na zjeździe naczelników ruchu i transportów dróg żelaznych wystąpił z wnioskiem zaprowadzenia specjalnych wagonów do przewożenia okazyk, pokąsanych przez wściekłe zwierzęta, oraz tęgowatych.

Departament dróg szosowych i wodnych, ostatecznie został już zreorganizowany w osobny zarząd tych dróg. Do nowego zarządu należeć będą wszelkie sprawy dotyczące administracji i portów.

W Ministerjum komunikacji powstał projekt urządzenia specjalnej stacji, gdzie dokonywano by prób z wytrzymałością kotłów, określanoby wartość paliwa i wody.

Poruszony został projekt powiększenia funduszu kancelaryjnych, przeznaczonych na wydatki kancelaryjne i gospodarskie w zarządach gubernialnych i powiatowych.

Najstarsi kandydaci, zapisujący się do niższych szkół technicznych, nie mogą mieć według świeżego rozporządzenia ministerjum oświaty więcej niż 17¹/₂ lat. Starsi mogą być przyjmowani tylko w wyjątkowych razach.

Honorarja lekarskie. Ministerjum spraw wewn. podjęło kwestję określenia norm i sposobów wynagradzania lekarzy, zajmujących się praktyką prywatną. Jak donoszą „Birz. Wied.“, szczegółowe rozpatrzenie tej sprawy zostało powierzone departamentowi medycznemu.

Nauka dzieci robotników fabrycznych. Ministerjum oświaty, troszcząc się o uregulowanie wychowania klasowego dzieci robotników fabrycznych, poleciło inspektorom fabrycznym zebrać szczegółowo dane, dotyczące ilości szkół fabrycznych, obecnego systemu nauki oraz postępów uczniów.

Elewatory. W celu zapobiegania zatrzymywaniu transportów zboża w drodze, z rozporządzenia ministra komunikacji składy i elewatory na kolejach żelaznych powinny w razie oczekiwanego przepełnienia zawiadomić o tem telegraficznie wszystkie interesowane koleje. Zawiadomienie o przerwie w przyjmowaniu transportów powinno nastąpić nie później, niż na dwa dni przed faktycznem zamknięciem składów.

TO I OWO.

Bufety kolejowe.

Trudno pojąć dlaczego w bufetach kolejowych pobierane są tak wysokie ceny za jadło i napoje. Na jakiejś marnej stacji za szklankę wody owocowej, wartości 2 kop. żądają 25 kop. Za szklankę herbaty z wody gotowanej w kotle kuchennym, a tylko nalewaną do samowaru każą sobie płacić 10 kop. Za bułkę masłaną, kosztującą wszędzie 1¹/₂ kop. płacimy 5 kop. Nie wspominam tu już o kolietkach, lub jakimkolwiek kawałku mięsa. Za wszystko są ceny tak wygórowane, że podróżnego częstokroć więcej kosztuje zjedzone na kolei śniadanie, składające się z herbaty i bułek, niż bilet za przejazd kilkudziesięciu wiorst drogi. Jest to ważna przyczyna do niechętnego korzystania z posiłku na kolei przez podróżujących, co nie zbyt dobrze w pływa na ich zdrowie. Wszak w pierwszorzędnym enkierniach szklanka herbaty kosztuje tylko 5 kop, dla czegoś bufet kolejowy ma prawo pobierania ceny w dwójnasób większej? W cukierni mamy pewnie wygość, a przedewszystkiem spokój i przyzwroita usługę, prima do przeczytania, eleganckie nakrycia i meble, w bufecie kolejowym zaś jesteśmy popychani, często głodni, musimy sami sobie przynieść z bufetu do stołu.

Następnie należy wziąć pod uwagę, że bufet kolejowy, a właściwie jego dzierżawca ponosi daleko mniej kosztów i wydatków w ogóle, aniżeli pierwszy lepszy zakład restauracyjny lub cukiernia.

Właściciel zakładu opłaca wysokie komorne za obszerny lokal, patent, służbę i dekorację zakładu, ponosi wydatki na oświetlenie i opał zakładu, gdy zaś dzierżawca bufetu kolejowego płacić powinien czynsz dzierżawny, otrzymuje już darmo to wszystko, a czynsz ten nie jest nigdy wyższy od tej sumy, za jaką by mógł wynająć zaledwie pusty lokal w danej miejscowości.

W imieniu więc tysięcy podróżnych podnosimy głos w tej sprawie, chcąc zwrócić uwagę na tą anomalję. Czas już wielki, aby zarządy kolejowe prze-

rzały cenniki obowiązujące i wobec tak ożywionego ruchu na stacjach kolejowych, ceny jadła i napojów zredukowały do cen praktykowanych w zakładach miejskich.

Z Kraju.

Płock, 20-go b. m.

Dziś o godzinie 3-ej po południu, byliśmy świadkami fatalnego wypadku. Oczekując na kolegów wioślarzy z Warszawy, którzy przybywali kilkoma łodziami dla przyjęcia udziału w regatach odbyć się mających, spostrzegliśmy jak tuż przed przystanią, fala zalała ośmiowiosłową łódź „Wilję“, gdy ta miała za chwilę stanąć u celu podróży. Wszyscy wpadli do wody, a nadbiegła pomoc wyratowała ich, lecz niestety, między niemi brakło Jana Bliżńskiego. Dotychczas (godzina 9 wieczór 28/8) ciała nie odzyskano.

Wioślarz

W „Gaz. Kal.“ czytamy: Korespondent nasz z Ostrowa donosi, że w zeszły piątek przybyła tamże do hotelu Pocztowego młoda para, która przedstawiając się jako małżeństwo, zażądała numeru, w którym się na krótki czas nlokowała. W sobotę rano posłyszeli sąsiedzi jakieś głuchoe jęki dochodzące z pokoju młodego małżeństwa; zaniepokojeni, pniegli zawiadomić o tem właściciela hotelu, u którego już zastano małżonka oskarżającego się że żona cierpi na straszny ból zęba i pytającego się o adres dentysty. Otrzymałszy takowy, wybiegł na miasto i prosto udał się do prokuratora, przed którym sam się oskarżył iż zamordował swoją narzeczoną. Zbrodniarza bezwzględnie przyreżowano, a prokurator wraz z policją i pomocą lekarską udał się do hotelu, gdzie rzekomo młodą małżonkę zastano jeszcze żyjącą, lecz śmiertelnie poranioną szyletem. Wszelką pomoc lekarską udzielono na natychmiast nieszcześliwej, okazała się spóźnioną i ofiara, widocznie jakiegoś szalonego człowieka, wynmówiwszy zaledwie swe imię „Maria“, skonała. Zbrodniarz nie chce wyjawić przyczyny morderstwa, jak również ukrywa dotąd swoje nazwisko.

Z Suchedniowa.

W ambulatorjum w Suchedniowie od d. 30 lipca do d. 8 sierpnia udzielono porad chorem na oczy 335, w czem 10 na koszt własci wych gmin i 211 powrotnych. Operacji dokonano 45, w czem 6 operacji zdjęcia katarakty.

Chorych w szpitalu było 22, w końcu pozostało tylko 7 którzy w d. 15 b. m. zostali wypisani.

Czynności ambulatorjum zostały skończono z d. 8-go sierpnia i faktycznie oddział przestał funkcjonować. Dr. Centnarowicz pozostał jeszcze do dnia 15 sierpnia, w celu pielęgnowania pooperacyjnych chorych.

Ogółem w Suchedniowie udzielono porad 670, chorem na oczy 1,392, operacji dokonano 156, w czem 31 zdjęć katarakty; chorych w szpitalu było 52, którzy dni szpitalnych przebyli 571.

Z Nałęczowa.

W dniu 10-ym b. m. zmarł w Nałęczowie dr. Konrad Cielewicz, dyrektor, i jeden z trzech pierwszych założycieli. Istniejącego rok dwudziesty zakładu leczniczego w Nałęczowie.

Zmarł na chorobę sercową. Umierał nie tylko z całą przytomnością umysłu, ale i z pogody, jaka rzadko towarzyszy śmierci, a umierał, jak żył, otoczony czcią i miłością całego otoczenia, nie tylko najbliższych, ale wszystkich bez wyjątku przyczyna do Nałęczowa i jego okolic.

Z Będzina.

W Pogoni, pomiędzy Sosnowcem a Będzinem zdarzył się ubiegłego tygodnia straszny, zgrozą przejmujący wypadek samobójstwa. Czternastoletni Józef Cembrzyński, właściciel maleńkiego sklepu, od paru lat chorował na suchotę, a w ostatnich dniach prawie dogorywał. Na dobitek złego zachorowało mu dwoje dzieci na szkarlatynę. Złonie, młodej i przystojnej kobiecie, sprzykrzyło się w domu nawięzdom nieszczęściem, wyjechała więc do Warszawy, do rodziny, pozostawiając chorego na łaskę Opatrzności. Biedny człowiek, sam potrzebujący troskliwej opieki, musiał jeszcze pielęgnować dzieci. Lecz gdy te w jednym dniu pomniły, zawezwał deszczą całą matkę na pogrzeb. Przyjechała, ale po to, żeby chorego doprowadzić do najwyższego stopnia rozdrażnienia. Nieszcześliwy wziął 1/4 funta dynamitu, usiadł na krześle i zapalił lont, trzymając w rękach dynamit.

P. C. o mało nie została obita przez znajomych i przyjaciół nieboszczyka, licznie zebranych na pogrzeb bardzo skromny, którym zajęli się ludzie obcy, bo czuła matka-małżonka nawet o pochowaniu zwłok nieszcześliwego nie troszczyła się zbyt wiele.

Rozwój

Z Cesarstwa.

Z Wilna donoszą, iż na przedmieściu Popławy, przy kopaniu dołów pod fundamenta domów L. zw. „hygienicznych“, natrafiono na olbrzymi grób, w którym, jak się okazało, spoczywały ciała żołnierzy Napoleona 1-go. Dotąd wykopano około 300 szkieletów, ludzkie mnóstwo płaszców wojskowych, mundurów, butów, trzewików i t. d. Przy mundurach znajdują się guziki z numerami 134, 38, 44 i z różnemi godłami wojskowymi. Zebrane szczątki przewieziono na cmentarz miejscowy, gdzie pochowano je w wspólnej mogile. Poszukiwania prowadzą się w dalszym ciągu.

Z Odesy donosi „None Freie Presse“, że „na odbytem tam niedawno zgromadzeniu Żydów, na którym omawiano sprawę Dreyfusa, wygłosił jakiś młody Izraelita dłuższą przemowę, w której wywołał, że wywalczona sześćdziesięć rewizja procesu Dreyfusa, nakłada na lud żydowski obowiązek: pamiętania o niesprawiedliwym wyroku śmierci, jaki przed 18-u wiekami wydali sędziowie Izraela, a zarazem obowiązek podjęcia rewizji procesu, który swego czasu wytoczono „Prorokowi z Nazaretu.“ „Pomimo gwałtownego i nader burzliwego protestu, podniesionego przez starowieców, przemowa młodego Izraelity znalazła niezwykle sympatyczny odbiór i reprezentantów młodszej generacji, obecnych na zgromadzeniu. Pewna ich liczba zabrała się zaraz, aby omówić sposoby szerszego rozwinięcia projektu rewizji.“ Zwolennicy tej myśli nazywali się sami: rewizjonistami“.

Kijów, 17-go sierpnia. Około godz. 12-tej wybuchł wielki pożar w środku miasta na Kreszczatku. Pożar wybuchł w nieukończonym jeszcze domu trzypiętrowym, na podwórzu. W ciągu 5-kadrasa ogień objął cały dom i rozszerzył się na domy sąsiednie. Spaliło się pięć domów i kilka ofisyn. Ogień z wielkim trudem umiejscowiono o godz. 5-tej, przegasił nim to pomógł deszcz. Straty wyniosły przeszło 150,000 rb. Przyczyną pożaru było nieostrożne porzucenie przez robotnika papierosa, który padł między wióry.

Kiszeniew. Nie zbyt wesoło miał wesołe u nas Majer Biełowicz. Majer, jak utrzymywała opinia publiczna w Kiszeniewie, był jednym z najeżniejszych członków szajki żłodzijskiej, operującej w mieście i w okolicach tego miasta. Polowicy wyszukał sobie z tej samej sfery w jakiej żył. Porobiono ogólnie przygotowania do wesela, na które otrzymali zaproszenie przyjaciele i przyjacielki młodej pary — wszyscy wieley amatorzy cudzej własności.

I wszystko odbyło się tu jaknajlepiej, gdyby w dzień owego wesela nie popełniona została znaczna kradzież u pułkownika miejscowej załogi. Podejrzanie padło na Biełowicza i jego godnego tościa Wulfę Rubinowitza. Znalazł się nawet świadek, który widział, jak Biełowicz razem z Rubinowitem kradli i podawali rzeczy przez okno stojący na ulicy narzeczonej Majera, a córka Wulfy. Wobec tego zeznania zapadła uchwała uwieszenia godnej trójki, Policja była tak niecierpca, że nie chciała wierzyć zapewnieniom zanej trójki, iż najszybciej stawia się w kancelarii policji, i zabrała ich wprost z pod baldachimu do kozy. Badani odrazu przyznali się do kradzieży i oświadczyli, że kradli tego dnia „na szczęście dla młodych“.

Z pism i książek.

„Czytelnia dla wszystkich“ w ostatnim numerze zamieściła krótki rys monograficzny naszego miasta, zaznaczając jego rozwój w ostatnich latach i urządzenie w roku bieżącym wystawy w Radomiu.

Wyszły z druku i są do nabycia w księgarni Jana Fiszera w Warszawie, następujące dziełka: „Humoreski i opowiadania“. Marka Twaina. Bardzo dobry przekład dokonany przez F. R.

„Socha litewska v. podlaska“ przez Tymoteusza Łuniewskiego, odbitka z „Gazety Rolniczej“.

„Wycieczki po kraju“ przez Al. Janowskiego, znajdujemy tam ciekawy opis z ilustracjami: Kiele, Karczewki, S-tego Krzyża, Bodzentyna, Wąchocka, Rzy i Radomia.

P. Zofia Kępczowska wydała tomik rzewnych poezji treści religijnej p. t. „Na strunach duszy“. Skład główny w księgarni Machwista dawniej Orgelbranda.

Telegramy.

Paryż, 20-go b. m. Kraży wiadomość, iż wydano rozkazy aresztowania deputowanych: Lasies'a i Millevoye'a, oraz Drumont'a.

Paryż, 20-go b. m. Wczoraj wieczorem na ulicy Chabrol były nowe rozruchy. 17 osób aresztowano. Władze zażądały aresztować każdego, którykolwiek usiłował znopatrzyć w żywność Guérina i jego towarzyszy.

Paryż, 20-go b. m. Manifestacje trwają w dalszym ciągu. Ze socjalistami i narodowcami toczą się bójki. Policja szarżuje. Wielu rannych. Dokonywane są liczne aresztowania.

Zaburzenia trwają w dalszym ciągu. **Madryt**, 20-go b. m. 37 osób z Portugalji, w tej liczbie jeden z Oporto, zdołali przedostać się do prowincji Porto - Vendro, przepłynąwszy przez rzekę Mino.

Oparto, 20-go b. m. Dnia 17-go b. m. wieczorem przytrafiły się znnow 2 wypadki zachorowania na dżumę.

Wiedeń, 22-go b. m. Po długich naradach i układach rząd postanowił zatwierdzić ponowny wybór dr. Godzimira Małachowskiego na prezidenta miasta Łowowa. Zatwierdzenie nastąpi w tych dniach.

Berlin, 20-go b. m. Izba deputowanych sejmu pruskiego odrzuciła wczoraj w trzecim czytaniu projekt kanału przez środkowe Niemcy, tudzież wniosek narodowo-liberalnych o przewożeniu projektu rządowego. Większość składała się z 234 głosów, mniej sność ze 147, wstrzymało się od głosowania 32 posłów. Do większości należeli konserwatyści i część centrum. Dalej 275 głosami przeciw 134, przy wstrzymaniu się trzech posłów od głosowania, odrzucono wniosek centrum o budowie kanału z Dortmundu do Kenu. Przeciw temu projektowi głosowali konserwatyści, wolnomyślni, większa część narodowo-liberalnych. Ostatecznie odrzucono cały projekt rządowy. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Rozmaitości.

Żart Rubinstein. Ormiańskie illustrowane pismo „Taraz“ opowiada o następującym ciekawym wypadku z życia Rubinstein.

Na kilka lat przed śmiercią kompozytor bawił w molomana milionera Pitojewa, w jego wspaniałej willi w Kodchiedach, o 18 wiorst od Tyflisu. W tym czasie genialny kompozytor pisał swoją „Historję muzyki“ i starał się skończyć w ciągu lata. Rankami, zanim zabrał się do roboty, Rubinstein zwykł był siadać do fortepianu. Wówczas, przez godzinę lub dwie, okoliczne góry rozbrzmiewały dźwiękami nieporównanej muzyki.

Letnicy, szczególnie zaś letniczy, zbierały się dookoła willi Pitojewa, gdzie malowniczo ugrupowane na polanie pod rozłożystymi drzewami, przysłuchiwały się czarownej muzyce, mając przed oczyma tytaniczny łańcuch kaskadkich gór.

Po każdym utworze egzotyczna publiczność oklaskiwała gorąco niewidzialnego mistrza. Pewnego dnia było publiczności więcej, jak zwykle, kompozytor oklaskiwano z ogromnym zapalem. Lecz właśnie wówczas, kiedy subtelny tonem fortepianu, wibrującym między nagimi skałami Kaukazu, zaczynały wtórować oklaski, stało się coś dziwnego, niepojętego. Z prawej strony z niedalekiego gaju wyszedł Rubinstein we własnej swojej osobie. Szedł powoli, niby z namysłem, patrzył na zdumioną publiczność i uśmiechał się dobrodusznemu, a prztem ironicznie.

Starano się rozwiązać tę dziwną zagadkę. Wszakże kompozytor powinien był siedzieć przy fortepianie.

Tam jednak siedział tymczasem zwykła dyktantka-pianistka, a Rubinstein osobiście studiował zapali i uznanie, jakie ludzie mają dla marki—a nie dla sztuki.

Wynagrodzenie artystów. Powszechnie wiadomo, iż artyści, śpiewacy i aktorzy oile prawdziwem tego słowa znaczeniu grają pierwsze role, otrzymują olbrzymie grze. Kilka interesujących przykładów przytoczą czasopiśmo „Billon“ nad Włch (seana i ówta) które poniżej powołujemy. Wileł Katarzyna Gabrielli (1730—1796 r.) przybyła do Petersburga, zażądała 20,000 rb. gaży. „Ależ za tyle pioniędzy mogą mieć dwóch feldmarszałków“ zawołał rozniwowa cesarzowa (Katarzyna II). „Niechaj zatem W. Ces. Mość rozkaże im zapisać co sobie“ odpowiedziała na to z uśmiechem diwa. Gdy w 1891 r. intendant królewskiej opery w Budapeszcie p. r. Weniczky układał się z tenorem korony żelaznej. Intendent miał na to odpowiedzieć „co do korony żelaznej niemogę zdecydować, przeto nie mogę panu udzielić takowej, zaś 30,000 fl. mam, lecz nie dam ich panu“. Dowiedziawszy się o tej rozmowie jeden z kolegów Perottiego, rzekł „Jakżo mogłeś złożyć za 8 miesięcy 30,000 fl., skoro wiesz, że nawet sam prezes ministrów hr. Szapary otrzymuje rocznie tylko 32,000 fl.“ Ten r. z najszlachetniejszym uśmiechem w świecie odpowiedział „powiatpłwam żaby publiczność mogła otrzymać od hr. Szapary także tylko połowę tej przyjemności, jaką odbiera odemnie“. Niezła jest także historia o znanej śpiewaczce Catalin. Gdy Catalina śpiewała w St. Cloud dwa razy przed Napoleonem I, polecił tenże wypłacić jej 5,000 fr. za każdy występ, który wzięła w kwocie 12,000 fr. rocznie i udzielił jej opery franc

Jenny Lind zgodziła się w czasie swej podróży po Ameryce (1850—1851 r.) śpiewać na 150 koncertach, za co znały w świecie Barnum miał jej wypłacić 80,000 dolarów honorarium. Szwedzki ten słowik, poniósł do Europy, dzwigając na swych skrzydłach przeszło 3,000,000 dolarów, a podróż jej nie trwała całego roku. Większość jednakże artystów pomimo tak olbrzymich wynagrodzeń często znajdowała się w większym lub mniejszym braku pieniężnym i umierała prawie wnądy. Po opuszczeniu desek scenicznych znikali z horyzontu w zapomnieniu.

Z humorystyki.

Kontroler, jakich u nas wazędzie pełno.
Ile kto winien komu i za co?
Wyleczyć może, aż co do grosza.
Lecz co sam winien? — on taką pracę
Sic nie zajmuje — więc o tem to szal!
W Ostendzie.
— Jak pan śmiesz muskać mnie po twarzy?
— Fala pania muska, wi-trzyk muska, ja tylko jeden
miałbym nie muskać?

Bańki mydlane.
Z dumań małżonka.
...Jaka to szkoda, że, aby żyć w harmonji z żoną, trzeba
ją tak często stroić!

Co innego.
Low-la! do damy bez parasola.
— Nie mam parasola, ale mogę pani służyć powozem.
— Panie, co za śmiałość!
— Ale śmiesznie.
— No to co innego.

OGŁOSZENIA

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM L. LORENTZA

w Radomiu

egzamina dla nowowstępujących kandydatów rozpoczną się 25-go Sierpnia, lekcje 4-go Września. Po ukończeniu 4-eh klas uczniowie przyjęci być mogą do klasy 5-tej szkoły handlowej F. Laskusa w Warszawie na równi z uczniami szkół rządowych. Przy szkole jest pensjonat. Na pensjonacie konwersacja w języku niemieckim i francuskim. Oplata umiarkowana. 262—10

ZARZĄD

Towarzystwa Rolniczego W RADOMIU

ma zaszczyt niniejszem powiadomić Sz. Członków naszego Towarzystwa, że czynności tegoż są już rozpoczęte.

Adres biura: ul. Lubelska, dom W^{ci} Grajnert
№ 423^a

272—2

Ajentura Ubezpieczeń:

OGNIOWYCH

Towarzystwa „Warszawskiego”
i ŻYCIOWYCH

Towarzystwa „Przezorność”,
mieści się obecnie przy ulicy Kościelnej
pod № 445 domu Kaufmana na pierw-
szym piętrze.

230—1

G. Mierzanowski.

Brona talenowa amerykańska
nowa do sprzedania. Wia-
domość bliższą udzieli Dr
Żerański, dom Mierzanow-
skiej ulica Lubelska. 275—6

Francuzka z dyplomem, fran-
cuzka z angielskim, poszuku-
ją demi place. Bióro nau-
czycielskie M. Szenk Lubel-
ska dom Karsza. 271—3

Z Powodu wyjazdu są do wynajęcia 5 doko-
i z kuchnią na 1 piętrze od frontu w domu Dr.
Płużańskiego ul. Lubelska. 273—2

Osoba przyzwolita może znaleźć w
Warszawie oddzielny pokój z cał-
dziennym utrzymaniem i fortepia-
nem. Wiadomość w Redakcji.
276—3

„NIWA POLSKA”

ROK XXVII ISTNIENIA

Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki

WYCHODZI CO SOBOTE.

Kosztuje 1 rub. na kwartał

Adres: ELEKTORALNA Nr. 8. TELEFONU 137

PRENUMERATA:

W Warszawie	Na prowincji	Za granicą
Kwartalnie rb. 1	rb. 1 k. 50	
Półrocznie „ 2	3 „ —	{ w Austrii 6 zlr. w Niemczech 10 marek.
Rocznie „ 5	6 „ —	{ w Austrii 12 zlr. w Niemczech 20 marek.

Z dołączeniem miesięcznych naukowych dodatków książkowych dopłaca się 50 kop. kwartalnie zarówno w Warszawie, jak i na prowincji.

„Niwa Polska”

jest pismem niezależnem, nie liczącem się z żadnymi względami prywatnymi. Głównem jej zadaniem i celem jest zwalczanie rozkładowego wpływu obcych a wrogich względem nas żywiołów, to jest zakusów germanizacyjnych oraz podstępnej działalności rasy semickiej, która wdarłszy się chytrze we wszelkie nasze sprawy życiowe, usiłuje podporządkować je pod swoje własne interesy, szerząc zepsucie moralne i wprowadzając gangrenę do naszych stosunków ekonomicznych. Przeciwno tej robocie szkodliwej, robocie tamującej rozwój naszej samowiedzy, szarpającej naszą godność narodową, „Niwa Polska” zawsze walczyć będzie, nazywając czarne—czarnem a białe—białem, bez obłudnych omawiań bez frazeologicznej waty, w którą zwykle spowijają najzdrowsze myśli i prawdę. „Niwa Polska” więc będzie przemawiać „prosto z mostu” otwarcie, szczerze, po staropolsku, dotykając najdrażliwszych kwestji życiowych nie w imię szerzenia sensacji, lecz w imię istotnych interesów naszego społeczeństwa. O poparcie tej pracy i czynny w niej udział odwołujemy się do wszystkich ludzi dobrze myślących.

Redakcja i Administracja

Warszawa, Elektoralna Nr. 8. Telefonu 137.

254—2

Na kursach handlowych dla kobiet J. SMOLIKOWSKIEJ

zapisy kandydatek na rok 1899/1900 przyjmują się codziennie od godz 11-cj z rana do 2-ej po południu w kancelarji Zakładu, Chmielna № 31. Kurs nauk rozpocznie się dnia 3 (15) września. Wolne słuchaczki mogą zapisywać się na pojedyncze wykłady przedmiotów specjalnych bez żadnych świadectw. 5307—1

Dobra Jezioro pod Łomżą SPRZEDAJĄ

DO SIEWU:

Sławne żyto

PETRUSKIE

100 funtów z workiem tryjerowane po rb. 3,
młynkowane po rb. 2 kop. 50.

Franco stacja kolejowa, Czerwony Bór.

264—6



KONIAK

Kaukazki naturalny

4677—7

D. Z. SARADŻEWA

Nagrodzony na wystawach najwyższymi nagrodami.

Jest do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handiach i restauracjach w Radomiu jak i na prowincji. Uprasza się o łaskawe zwrócenie uwagi na etykiety ze specjalnym napisem w języku rosyjskim, czerwonymi literami: „Butelkowane we własnym składzie w Warszawie”, na korkach wypalona firma i gatunek koniaku.

Skład hurtowy w Warszawie Marszałkowska Nr. 131, Telefonu Nr. 1360.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwagrodzko-Lubrowskiej poleja do wiadomości iż niżej wykazane ni-odebrane przez interesantów towary, bigazy i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3-eh miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 29819—1

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P. F.
	1899 rok							
1126	13/6	24/6	Wapniarki	Ab. Pomyłok		Sukno	1	2 —
4380	9/6	15/6	Warszawa W.	Zilm		Cuklarniezy	1	1 35
985	17/6	23/6	Kutno	Lewkowicz		Sukno	1	1 10
6919	14/6	20/6	Biał. S. P. W.	Szapiła		Wełna	1	16 37
6959	14/6	20/6		Galanat		Wyroby Weł.	1	1 05